Nr. 16. Kraków, 17 Kwietnia 1886. Rok III.

Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

W SPRAWIE
popierania rozwoju Tow. wzaj. pomocy Oficyalistów prywatnych.

Motywa odnoszące się do wnio-ku, postawion go w tym przedmiocie przez Prezesa Tow. rol. okręg. rzeszowskiego, są tak jasne i wymowne, iż Redakcya *Tygodnika rol.* stosując się do uchwały Zgromadzenia ogól. Tow. rol. krakow. z dnia 6 kwietnia b. r, by myśl tę popierać w piśmie swojem, nię widzi potrzeby przebierać ją w inne szaty; podaje zatem dosłownie jak były wniesione.

„Przed dwoma laty na odbytem posiedzeniu Rzeszowskiego Towarzystwa Rolniczego w dniu 8 stycznia 1884 r. uchwalono rozesłać odezwę do pp. Obywateli ziemskich swego okręgu z uprzejmem wezwaniem, by raczyli wspierać r o z w ó j T o w a r z y s t w a w z a j e m e j p o m o c y O f i c y a l i s t ó w p r y w a t n y c h, a to żądając bezwarunkowo przy umowach służbowych, by ich oficyalista należał do tego Towarzystwa, lub jeżeli na to zasługuje, by służbodawca sam zabezpieczał emeryturę dla swego wiernego sługi w temże Towarzystwie.

Odezwa ta w naszym okręgu odniosła już częściowo pożądany skutek; bo okazało się, że poruszona przez nas myśl jest jedyną, któraby oficyalistom w pilności i wypełnianiu obowiązków dodawała bodźca, służbodawcy zapewniła przychylnego sługę i spokój o jego przyszłość, zaś tej tak pożytecznej Instytucyi znaczniejszą ilość udziałów i członków przysporzyła.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych od lat ośmnastu swego istnienia, materyalnie świetnie się rozwija, a zarazem widzimy, jak zbawiennie wpływa na ustrój moralny naszych oficyalistów, jak dalece chroni chlebodawcę od ciężaru emerytur, obowiązków opieki i względności dla tych, którzy wiernie wysłużyli a dziś niezdolni do pracy.

Towarzystwo wypłaca emerytury od r. 1873 członkom niezdolnym do pracy, wdowom i sierotom, a wydało już na ten cel w tych dwunastu latach przeszło 100.000 złr. w. a. — Ogólny majątek Towarzystwa z końcem r. 1885 wynosi blisko pół miliona.

Cel Towarzystwa jest tak wzniosły i szlachetny, że wszelkie krasomowcze zachęty i pobudki byłyby tu zbyteczne. Urzeczywistnienie jednak tego celu polega na jak największej liczbie członków wspierających i rzeczywistych, albowiem tylko tym sposobem uzyskać można tę niezbędną siłę moralną i materyalną, zapewniającą egzystencyę i prawidłowy rozwój Towarzystwa, względem którego nadal tak obojętnymi pozostać nie powinniśmy.

Niestety! bardzo wielu jeszcze oficyalistów prywatnych, znajdujących się w warunkach odpowiednich, do Towarzystwa tegoż nie należą, nie zważając na to, że jedynie ta instytucya zapewnia im środki do życia na ten czas, gdy się staną niezdolnymi do pracy, lub umierając

pozostawią bez utrzymania wdowy i sieroty. Tych więc zachęcić, tym zapewnić przyszłość, a sobie zjednać zawisłego i przychylnego sługę, jest bezwątpienia obowiązkiem tych, którzy doniosłość tej sprawy ocenić powinni.

Zważywszy, że łączność Towarzystw okręgowych w celu rozszerzenia i przestrzegania tej tak pożytecznej zasady jest wielce pożądaną, stawiam następujący wniosek:

„Walne zebranie członków c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego poleca Centralnemu Komitetowi, aby tę tak ważną sprawę wziął w swoją opiekę i tak w wydawanym dzienniku tygodniowym, jak i przez odpowiednio wystylizowane okólniki do Towarzystw okręgowych i panów Obywateli ziemskich, przedstawił możność i potrzebę wspierania rozwoju Towarzystwa Oficyalistów prywatnych przez rozszerzenie i zastosowywanie zasady, aby przy ugodzie służbowej był warunek położony, że pewna część wynadgrodzenia rocznego przeznacza się na udział, zabezpieczający oficyalistę w ich wzajemnem Towarzystwie".

Stanisław Jędrzejowicz.

Jakie gatunki pszenicy uprawiać należy?

Mimo obniżenia się ceny pszenicy z powodu zwiększonego jej dowozu z krajów zamorskich i urodzajnych przestrzeni południowej Rosyi, produkcya jej nie przestanie zajmować głównego miejsca w rolnictwie naszem, a to ze względu ważności, jaką ma ten artykuł w pożywieniu ludzkiem i wskutek tego najwyższych stosunkowo cen jego, jak również z powodu gruntowych i klimatycznych właściwości kraju naszego, odpowiednich uprawie pszenicy, której zupełne usunięcie z rotacyi jest w wielu miejscowościach prawie niemożebne.

Jeżeli jednak porównamy produkcyę jej na takiej samej przestrzeni za granicą i u nas, to przekonamy się, że zajmujemy tak pośledne miejsce w tem zestawieniu, iż pierwszem staraniem naszem musi być zwiększenie wydatności z danego obszaru przez staranniejszą uprawę, odpowiedniejszą rotacyę i silniejsze użyznianie ziemi, o ile rachunek i doświadczenie usprawiedliwiają dostatecznie zwiększony ten nakład. Nie podlega bowiem wątpliwości, że zbyt szczupły a obecnie nawet średni plon zboża nie zapewnia czystego dochodu, chociaż produkcya jego mniej jest kosztowna; przeciwnie nadwyżka każdego cetnara wyprodukowanego nakładem mniejszym od jego wartości, powiększa czysty dochód uzyskany z tej samej przestrzeni.

Do środków najmniej kosztownych w podwyższeniu produkcyi, należy uznana od dawna potrzeba dobierania ziarna odpowiedniego popytowi w handlu, a zastosowanego przytem do właściwości gruntu i klimatu. Zasada, iż zboże miejscowe, uprawiane od dawna, jest najwłaściwsze, byłaby o tyle słuszną, gdyby oparta była na licznych doświadczeniach przeprowadzonych z różnemi innemi odmianami. W braku jednak takowych zdarza się zbyt często, iż uprawiamy gatunki gorsze, mniej pokupne, a nawet mniej plenne, dla tego jedynie, iż uważamy je za miejscowe i odpowiedne do gleby i stosunków naszych, nie zrobiwszy zestawienia porównawczego.

Ważnem więc jest praktyczne rozstrzygnięcie pytania, co jest stosowniejsze: czy udoskonalenie posiadanego już gatunku za pomocą lepszej jego uprawy, czy też sprowadzenie uznanych ogólnie rodzajów zboża i przyswojenie ich sobie, o ile nadadzą się do miejscowych stosunków?

Przed daniem odpowiedzi na powyższe pytanie, należy zastanowić się nad przymiotami, stanowiącemi wartość zboża, tak pod względem rolniczym jak i handlowym. W pierwszym wypadku wartość zboża zależną jest nie tylko od jego jakości, czyli względnie od ceny targowej, ale oraz od wydatności z pewnej przestrzeni; w drugim razie tylko od składników wewnętrznych, które w pszenicy redukują się głównie do zawartości części białkowych. Waga ziarna jest po części probieżem jego wartości, daje nam zatem środek do porównawczego ocenienia rozmaitych gatunków zboża. Dawniej ograniczano się w tym względzie do zważenia 200 ziarn; dzisiaj idąc za przykładem szwedzkich stacyi kontroli nasion, waży się kilkakrotnie po 1000 ziarnek z tej samej próby, by uzyskać ile możności sprawiedliwą ich ocenę. Niezliczone próby dowiodły, że wartość rolnicza zboża wzrasta z wielkością (absolutną wagą) jego ziarna, gdyż takowe wydaje, przy jednakowych innych stosunkach, silniejszą roślinę, która obradza lepiej od słabszych. Wartość handlowa zboża zawisłą jest także przeważnie od wielkości ziarna, gdy przeznaczonem jest do wyrobu słodu lub krochmalu. Inaczej jednak rzecz się przedstawia, gdy pszenica przeznaczoną jest na mąkę, przyczem o tyle jest cenniejszą, o ile więcej jest szklistą, czyli o ile więcej zawiera w sobie białka. W ogóle jednak wielkość ziarna i zawartość białka są rzeczy wręcz sobie przeciwne, a chociaż i przy jednakowej wielkości ziarna zawartość w nich białka wykazuje pewną różnicę spowodowaną innemi wpływami, to niewątpliwie jednak różnica ta między wielkiemi i małemi ziarnami jest bardzo znaczną. Wartość rolnicza pszenicy nie idzie w zupełnej zgodzie z wartością jej handlową zależnem więc jest od miejscowych stosunków i przeprowadzonego rachunku, jak dalece zawartość białka uwzględnioną być może z uszczerbkiem wielkości ziarnka i najczęściej zadowolnić się wypadnie tylko średnią jego zawartością. W krajach jak Anglia, Dania, Szkocya, które z powodu klimatycznych wpływów tylko mączyste ziarno produkują, ma się inne wymagania co do wielkości ziarna, jak n. p. na Węgrzech, odznaczających się produkcyą drobniejszego, ale bardzo w białko obfitego zboża, które w skutek tego poszukiwanem jest w zachodniej części Europy.

Bardzo jeszcze ważny wzgląd zależnym jest od wiel-

kości ziarna, mianowicie wydatek ilościowy, otrzymany z pewnej przestrzeni. Ogólnie doświadczonem zostało, że wielko- i pełnoziarniste gatunki pszenicy dają lepszy wydatek z morga, jak drobnoziarniste. Okoliczność ta jest o tyle ważniejszą, iż pszenica nasza, lubo obfita w białko, nie odznacza się jednak zbytnią plennością. Często więc rolnik znajdzie w tem korzyść dla siebie by z uszczerbkiem nawet zawartości białka, a zatem i ceny pszenicy, produkować gatunek znacznie plenniejszy od dotychczasowego. Z powyższych zatem uwag wynika, iż żądania co do wielkości i wagi ziarna nie wszędzie jednakowe być mogą; że zmieniać się one muszą stosownie do klimatycznych stosunków pewnej okolicy, jak również odpowiednio do wymagań kupców. Przedewszystkiem jednak rozstrzygającym jest klimat danej okolicy, który wszelkie usiłowania nasze udaremnić może.

Jak dalece wpływ klimatyczny oddziaływa na bezwzględną wagę ziarna i urodzajność, czyli plenność zboża, przedstawia F. Schindler na kilku gatunkach pszenicy, uprawianej w rozmaitych krajach.

Gatunek pszenicy	Kraj	Waga 1000 ziarn w gram.	średni plon z hektara w cet. metr.
Riveta wąsatka . .	w Anglii	46.54	38.9
Shirrits Square headed	w Danii	42.65	32.6
„ „	w Saksonii	40.94	26.78
Probstejska zimowa	w Czechach	39.33	20.3
Krajowa	„	37.77	19.75
Banatka zimowa. .	na Węgrzech	37.14	15.—20
Theiss	„	31.37	6.4—11.2

Kilka tych przykładów wystarczy w zupełności do udowodnienia powyższego twierdzenia o wpływie klimatycznym i pewnym stosunku między wagą pojedyńczych ziarnek i plennością zboża.

Ważnym czynnikiem regulującym wartość zbożą, jest ciężar jego objętości (pewnej miary). Zależy on w ogóle, a szczególnie przy pszenicy od kształtu ziarnek niezawisle od ich wielkości, gdyż rozstrzyga tu pewna zbitość w ustroju i baryłkowatość w formie, zostawiająca jak najmniej próżni między pojedyńczemi ziarnkami. Mniejsze zatem ale pełne ziarnka, wykazać mogą cięższą wagę hektolitra. jak większe ale nieodpowiednio ku temu wykształcone, a różnicę tę spostrzegamy już częściowo między pszenicą jarą (wiośnianą) a zimową, z których pierwsza, lubo drobniejsza, waży zwykle więcej. Gdy więc kształt ziarnka ma pewien wpływ na wartość zboża, przeto cena jego zawisłą jest przeważnie od wagi objętości, czyli pewnej miary (u nas hektolitra), szczególnie przy zbożu jednego gatunku i rodzaju. Ciężar gatunkowy o ile zawisłym jest od zawartości wody i powietrza, wywiera także wpływ na wagę objętości, n. p. pszenica stepowa, zawierająca zwykle mniej wody i powietrza, ma też większą wagę objętości i wykazuje przy tem większy procent białka, którego ilość normuje się także podług gatunkowej i objętościowej wagi pszenicy.

Z powyższych zatem wywodów okazuje się, iż dobierając najodpowiedniejszy dla nas gatunek pszenicy uwzględniać musimy nietylko właściwość klimatu i rodzaj ziemi, normujące jej urodzajność, ale również zawartość białka w pszenicy, czyli ciężar jej objętości, wywierający znaczny wpływ na cenę, a dopiero w należytem zestawieniu tych czynników, szukać musimy najwyższego zysku; czyli, że o rentowności pewnego gatunku pszenicy nie rozstrzyga wyłącznie jej plenność, ale oraz gatunek i popyt w handlu, pomnożenie zatem plonu przez cenę daje dopiero właściwą jej wartość.

JAK SOBIE RADZIĆ Z KURAMI,

KTÓRE SIEDZIEĆ NIE CHCĄ?

przez

IZABELĘ RYX.

(Z „Hodowcy“ Nr. 11. b. r.)

Coraz częstsze z różnych stron nadsyłane pytania, „jak radzić z kurami, które zniósłszy pewną ilość jaj, nie chcą siedzieć“, zachęciły mnie do skreślenia kilku spostrzeżeń i uwag, nietylko osobistych lecz i rozpowszechnionych już dawno między hodowcami traktującymi seryo kwestyę drobiową.

Jedynym środkiem radykalnym i nieomylnym na takie kury, które wyniosłszy się uważają swój obowiązek za spełniony, jest — takowych na swojem podwórzu nie mieć, czyli usunąć je z hodowli. po takich kurach potomstwa nie dochowywać się, ani kogutów, ani kokoszek.

Hodowcy dawno już opierając się na zasadzie podziału pracy, również kierując się pewnikiem, iż najdespotyczniejsza wola nie zdoła wymódz dwóch przeciwnych sobie przymiotów, ażeby coś mogło być i białe a zarazem czarne i miękkie a przytem twarde, uklasyfikowali kury: jednym pozwolili mieć przymiot nośności, drugim wysiadywania, jednym znoszenia wielkich jaj mniejszej ilości, drugim mniejszych w większej ilości.

Uklasyfikowawszy przymioty, nazwali je rasami, a dzisiaj wiedząc czego po jakiej rasie spodziewać się mogą, taką dla swego kurnika przeznaczają, jaka najprędzej ich celom odpowiada; ztąd te niegodziwe kury swoim wstrętem do siedzenia nie płatają im tyle figlów, co naszym żałącym się gosposiom, gdyż pozorna wada niechęci siedzenia, jeżeli istnieje obok nośności, nie uważa się bynajmniej za wadę, lecz tylko za właściwość rasy, familii lub indywiduum, umiejętnym rękom tylko korzyść przynoszącą.

Gosposie potrzebujące kury do siedzenia, obmawiają biedne stworzenia, nie umiejąc sobie radzić i wytłómaczyć fenomenu, własne winy zrzucają na pracowicie nośne kury, despotycznie upierają się w łamaniu natury, zamiast zrozumiawszy, ciągnąć z niej korzyści. Czyż nie stósowniej

skorzystać z naturalnego węchu wyżła, użyć go do wystawiania zwierzyny, a szybkiego charta do gonienia zwierzyny, niż naodwrót, uwziąść się, sztuką tresować charta do wystawiania zwierzyny a wyżłowi wyrabiać nogi do gonienia zajęcy; że i to pies i to pies, więc jednakowe nakładać na nich obowiązki?

Dla mnie osobiście pytanie postawione w ten sposób: co zrobić z kurą, która zniósłszy jaja, siedzieć nie chce? zupełnie jednobrzmiąco jest z pytaniem: co zrobić z wyżłem, który w żaden sposób zająca nie potrafi dogonić; odpowiedziałabym, a żaden z panów myśliwych o najdelikatniejszych nerwach słuchowych nie miałby mi tego za złe: nie trzymać wyżła, ale charta. Niech więc i szanowne gosposie nie mają do mnie urazy, jeżeli im odpowiem równie krótko i węzłowato: kto nie życzy sobie kury co siedzieć nie chce, niech jej nie trzyma, a zastąpi taką, która posiada ową własność od natury. Niech mi wybaczą, że nie wysilę się nad przytaczaniem licznych wymyślonych tortur w celu sztucznego wywołania chęci siedzenia: obdzierania za życia kur z pierzy, piersi nagich parzenia pokrzywami, upajania wódką i t. d. Nie są to środki mogące znaleźć zastosowanie w racyonalnej hodowli; jest to sposobik na razie bardzo wątpliwej wartości i w niczem nie wpłynie na zmianę natury kur istniejącej generacyi, tem mniej na dalsze potomstwo. Potrafię tylko wskazać drogi, jakiemi się dochodzi do wyrobienia w stadzie kur chęci wysiadywania jaj. Oparte one będą wprawdzie na pracy i uwadze, ale z pewnością głębiej działające, niż sposoby bab wiejskich, które w żaden sposób w większem gospodarstwie domowem stosowane być nie mogą.

1. Kura nie okazująca chęci siedzenia i nienośna, nie powinna istnieć na podwórzu drobiowem; taką absolutnie karze się śmiercią, a dla złagodzenia kary zjada się ją.

2. Kurę nośną, a nie okazującą chęci siedzenia, pozostawia się jej losowi, nie udręcza się przerabianiem jej naturalnego przymiotu nośności na chęć siedzenia, z wdzięcznością zbiera się jaja, które raczy nam dawać przy tak stosunkowo z naszej strony małych staraniach około jej mizernego bytu, lecz jaja od takiej kury używają się tylko: na kuchnię, na sprzedaż, nawet na wydanie nam kurcząt pod nóż, ale nie kurcząt mających nam stado odnawiać, czyli ani kogutów, ani kokoszek po takiej kurze się nie dochowywać. Jeżeli potrzeba nam kwok, to zbierajmy jaja po kwokach, tak samo jak gdy komu potrzeba wyżłów, niech chowa szczenięta po wyżłach.

Na każdem podwórzu znajdzie się zawsze jakieś dwie lub trzy kury, które wysiadują, a choćby tylko po trzech kurach zbierane jaja, mogą dostarczyć dostatecznej ilości kurcząt na zastąpienie wadliwej gromady. Rokrocznie w ten sposób brakując, można utrwalić wymaganą własność.

Na taką radę nie jedna z gospodyń się obruszy; łatwo powiedzieć: dochowywajcie się po tej lub owej kurze, ale to trzebaby] każdą znać! Tak moje panie, nie inaczej, nietylko z powierzchowności lecz i stronę psychiczną, temperament fizyczny, gusta, zwyczaje, nałogi, narowy, słowem wszystko, wszystko co składa się na indywidualność stworzenia. Hodowla w rękawach cudów nie nosi; oddawna już pieczone gołąbki przestały same wpadać do gąbki.

3. Środek najradykalniejszy, w jedym roku mogący dostarczyć kwok wieleby sobie kto życzył, jest: do gromadki kur domowych sprowadzić kilka kogutów (licząc na 8 kur jednego) z rasy Kochinchinów lub Brahma, znanych ze swej można powiedzieć przesadzonej, a wypróbowanej pilności w siedzeniu. Bacząc na to, iż nasza krajowa kura przez tyle pokoleń żadnym celem hodowlanym nie rządzona, nie przedstawiając usystematyzowanych własności, nie przedstawia zarazem dostatecznej gwarancyi przelewania na potomstwo swych indywidualnych przymiotów, korzystniej jest i pewniej na reproduktorów męzkich użyć krwi ustalonej. Skrzyżowawszy koguty Konchinchina lub Brahma z naszemi kurami, odrazu w jednem pokoleniu otrzymujemy znakomity, idealny produkt, wyborny materyał hodowlany. Kokoszki ztąd otrzymane w późnej jesieni zaczną się nieść, a od Nowego Roku trzeba starać się odradzać im siedzenia, tak są do niego usposobione i przygotowane. Koguty Kochinchina i Brahma w jednym roku, czyli zaraz na pierwsze pokolenie, stanowczo przelewają dwa przymioty swojej rasy: wielkość figury i nieporównane wysiadywanie.

Radę tę podaję z własnego doświadczenia; nie jednym kurnikom dostarczyłam zupełnie wystarczającej liczby kwok. Lecz i ten środek, jak zresztą każdy, dobry jest i skuteczny przy kierownictwie umiejętnem i z zamiłowaniem. Zaaplikowawszy jednorazowo, nie można założyć ręce z całą pewnością, iż się już wszystko zrobiło; w takim razie po pewnym czasie wszystko samo się odrobi, powróci do dawniejszego stanu.

Posiadając kilka kogutów i pewną liczbę kur, należy odchowywać po jednym kokoszki, po drugim koguty, a zawsze po dobrze nam znanych kurach, górujących przymiotami, gdyż pozostawiwszy samym sobie całe młode pokolenie poprawione rasowemi kogutami bez wyboru, bez kierunku, łączące się jak Bóg dał, wydobędzie się na nowo wada, którą sprowadzeniem kogutów chcieliśmy zwalczyć.

4. Ktoby zaś mógł i chciał zrobić pewien nakład, niech prócz kogutów Brahma i Kochinchina sprowadzi ze trzy lub cztery kury tejże rasy, po nich tylko sadzi, a otrzyma aż nadto dostateczną liczbę kwok. W przeciągu jednego roku dojść może do rasowego drobiu i rzeczona kwestya od razu rozciętą zostanie. Ale wtedy! owe kury dziś pogardzone, nabiorą w oczach gospodyni właściwej wartości, wykażą, iż niechęć siedzenia przy nośności nie stanowi absolutnej wady, lecz tylko względnie do naszych zapotrzebowań. Mając w kurnikach do swej dyspozycyi wystarczającą liczbę kwok, nauczywszy się cenić kurę po-

siadającą sam przymiot nośności, przestaniemy prześladować ją naszym uporem, z przyjemnością będziemy zbierali po niej jaja, wówczas gdy inne zajęte wysiadywaniem lub wodzeniem piskląt nie dostarczają nam ich i w jednej chwili mniemana wada zmieni się w oczach naszych w upragniony przymiot Przekonamy się dowodnie o ile byłoby gorzej, gdyby wszystkie chciały wysiadywać, dowiemy się, iż to, cośmy uważali dotąd za wadę, było tylko naturalnym rozdziałem pracy przez nas niezrozumianym.

Łatwo wytłómaczyć sobie, zkąd powstały tak liczne żale na zepsucie obyczajów naszych kur. Kura wysiadująca chętnie, bardzo naturalną przyczyną fizyologiczną daje mniej jaj, niż ta co nie wysiaduje, dwóch funkcyj na raz, siedzieć i znosić spełniać nie może. Zbiera się zatem więcej jaj po niechcących siedzieć, a że jest takich jaj więcej, więcej się takich sadzi; tak się robi, bo tak łatwiej, a w naszej hodowli kur to najważniejsze! Ktoby miał sobie głowę jeszcze kurą zawracać, kura jest od tego żeby się niosła, siedziała, ba! nawet się sama żywiła!

Drugą przyczyną wyrodzenia się kury krajowej, obfitującej w przymioty w rękach naszych pracowitych i zamiłowanych prababek jest: naiwne pod pewnym względem pojmowanie praw fizycznych kurzego rodzaju. Naiwność jest wprawdzie wdziękiem niewieścim, lecz w hodowli nie procentuje. Nie rzadko widziałam nasze drobiowe podwórza, gdzie wśród gromady 50 kur, jeden jedyny kogut królował i to często lat Matuzalowych.

W jakichże warunkach społecznych i towarzyskich stawiacie tę oskarżoną kurę?

Stwarzając jej nienormalną staropanieńską sferę, wymawiacie jej, że nie chce być matką, że się wyradza. Mało wtajemniczone w zwyczaje i charakter tych skrzydlatych, a tak poczciwych stworzeń, nie wiecie pewnie, że kogut to nie sybaryta, darmozjad, donżuan, za jakiego go fałszywa opinia podała; nie pija, ani gra w karty, ale strzeże domowego porządku, to mentor poważny, stróż obyczajów swego gatunku, pilnujący wszystkiego, coby gniazdom groziło. Zechciejcie się, szanowne panie, przyjrzeć, jak prowadzi przed sobą kurę, o której wie że za chwilę jajko ma znieść, bo on o wszystkiem wie co się w domu dzieje. Doszedłszy do gniazda, wchodzi w nie, poprawia posłanie, nogami ostrą, kolącą słomę ugniata, ogrzewa ją własnemi piersiami, dopiero do gotowego gniazda wprowadza swą towarzyszkę, ustępuje jej wtedy miejsca, stoi nad nią i wyraźnie wykłada jej o obowiązkach matki i obywatelki, o słodyczach macierzyńskich, a że przemawia słodkim głosem, kura zapatrzona w jego oczy, choć zniesie jajko, siedzi i słucha, miłością swą przywiązuje ją do gniazda, bo czegóż miłość nie może! Kura coraz chętniej do gniazda powraca, a za każdem jajkiem dłużej przesiaduje, aż w końcu zniósłszy ostatnie, rozsiada się na dobre, zapewne rozpamiętując te wszystkie piękne rzeczy od koguta zasłyszane. Faktem jest, iż kury pozbawione męzkiego towarzystwa, jałowieją nietylko fizycznie, ale i moralnie, dochodzą do pewnej głupowatości, zatracenia wrodzonego stopnia inteligencyi, czyli pozbywają się naturalnych instyktów. Dlaczego, tak jest a nie inaczej, to już nie do nas należy, to są tajemnice natury i jej drogi. Na cóż szukać środków sztucznych? tyranią przymuszać do nieprawidłowych objawów? kiedy sama przyroda tyle własnych, a zatem rozumniejszych sposobów do rąk nam wkłada. Z naszej strony zróbmy choć to ustępstwo, starajmy się je poznać i zechciejmy skorzystać.

Jeżeli weźmiecie kurę, która zniosła pewną seryę jaj, w chwili jej wypoczynku poddajcie ją pod znane babom wiejskim operacye: wyskubywania piór z piersi, upajania i t. p. i przypuszczam ku wielkiej uciesze swej, doprowadzicie do spokojnego siedzenia, jeżeli ta sama kura posiada w sobie drugą seryę jaj już prawie gotową do wyjścia, które po tygodniowym odpoczynku miała na nowo znosić, cóż się wtedy stanie? Jeżeli potrafi się wyrwać z ludzkiego despotyzmu, otrząsnąć z zadanego przymusu, zniesie jaja i życie sobie tem uratuje, jeżeli zaś w takiej chwili się podda, zdycha. Jaja zatrzymane w niej gwałtem a do wyjścia właściwie już wykształcone, zachowują się jako ciało obce, drażniące, wywołują zapalenie całego jajowodu i o śmierć przyprawiają. Otwórzcie wtedy biedną męczennicę, a znajdziecie w niej grono jaj w przeróżnym stopniu dojrzałości, a śmierci przyczynę zrozumiecie łatwo.

Przymuszenie kury może udać się wyjątkowo, jeżeli przypadkiem trafi się na kurę, co zniósłszy jedną seryę jaj, drugiej w sobie jeszcze wykształconej nie posiada. Jeżeli zaś jest to rzecz trafu, jakżeż wprowadzać go w rachunek? Najwprawniejsze oko po powierzchowności kury nie rozpozna, która z nich jest „wyniesiona“, a która tylko chwilowo odpoczywa. Sztuka przymuszania kur do wysiadywania jaj, nie może znaleść miejsca w hodowli, jest to poprostu figiel i nic więcej.

Macoszyne traktowanie nieszczęśliwej kury nareszcie zwróciło się przeciw nam. O dziwo! odmówiła nam swego posłuszeństwa! żale i krzyki się podniosły, co robić z niesforną? Nie oskarżajcie jej, ona i tak więcej dobrego nam świadczy, niż zasłużyliśmy, daje nam jaja, zatem coś, a my prócz wielkich wymagań i bardzo lichej strawy, prawie nic.

Niecierpliwsi odgrażają się sprowadzaniem lęgników; aparatem tym nigdy się kura nie zawstydzi, bo jej nigdy nie dorówna.

Lęgnik jest znakomitym wynalazkiem, ale tylko właściwie zastosowany. Wybornym musi być w klimacie Egiptu, zkąd bierze początek, gdzie promienie słoneczne i gorący piasek opiekują się zdrowiem wylęgłych piskląt, albo zresztą i u nas, pod warunkiem, aby kury „kwoki“, zajęły się wychowaniem sztucznie wylężonych. Czyli uważam go za możliwy, gdy użyty tylko pomocniczo, lecz nigdy samoistnie.

Może znaleść zastosowanie przy wielkich zakładach drobiowych, gdzie dysponując naraz wielką ilością kur i jeszcze większą ilością świeżych pewnych jaj, nasadzimy przypuszczam chociaż 20 kur; te obsiądą 300 jaj, a że każda wodzić może więcej niż wylęgnie, zatem tego sa-

mego dnia włożyć do aparatu przypuszczam 400 jaj, a w chwili wylęgu każdej kurze dołożyć kurcząt sztucznie wylężonych. Pomagając sobie aparatem, można w jednym czasie jednego wieku posiadać; znaczniejszą liczbę wczesnych kurcząt, oto jedyna jego strona dodatnia. Za aparatem jednak występuje zarazem sztuczna kwoka, którą w naszym klimacie, dla szczęśliwego rozwoju organizmów kurcząt uważam stanowczo za niemożliwą. To co nam da korzystnego aparat, to zniszczy ze szczętem, jeżeli nie zniszczy to obdarzy nas charłakami, które ze względów ekonomicznych lepiej żeby się były nie wylęgły. Może się zresztą jeszcze udać na bardzo małem, raz i drugi, traktowane jako zabawka, gdzie każdemu niemal kurczątku poświęcić chcemy osobną pamięć, lecz sztuczny wychów rozszerzyć się w znaczeniu hodowlanem, dla ważnych przyczyn nie jest w stanie. Kwoka sztuczna prócz ciepła, niczego więcej pisklętom dostarczyć nie może, a to za mało. Prócz ciepła i właściwego pożywienia, dla pomyślnego rozwoju kurcząt potrzeba koniecznie ruchu dla wykształcenia płuc, mięśni i utrzymania harmonii i funkcyj żywotnych. Kwoka sztuczna nęcąc ich swojem ciepłem, a nieruchoma, nie zachęca niczem do ruchu. Tymczasem żywa matka biegając woła ich za sobą, rozdziela między swe dzieci złapane muszki, skubie im trawkę, wybiera im drobne kamyczki stosownie dla ich małych gardziołek, bezustannemi staraniami koło nich zabawia, pobudza ich do wesołości. Może nie opowiada im bajek, jak niańki naszych dzieci, ale tylko raz grzebnie nogą i cały świat uciech odkryje. Wpływów psychicznych na zwierzęta nie należy negować. Widziałam raz kaczkę, która na wstrząsający widok zarzynania swych sióstr, rażona została apopleksyą. Weźmy tylko pod uwagę gniazdo kurcząt, wodzone przez pracowitą, troskliwą matkę i gniazdo prowadzone przez leniwą, apatyczną; pierwszej dwa razy prędzej będą się rozwijać, niż drugiej; w praktyce mojej setki razy to spostrzegłam na licznych przykładach. Najobojętniejsza jednak kwoka, a jeszcze za lada podmuchem ostrego wiatru uzna jego szkodliwość, zwoła kurczęta, okryje skrzydłami; ogrzawszy dostatecznie znów zachęci do dalszego biegania. A teraz wyobraźmy sobie nadchodzącą chmurę, grożącą kroplistym deszczem, dość zapędzać kurę, aby, za jej głosem cała gromadka pośpieszyła. W ostatecznym razie, jeżeli tej ostrożności zaniechamy, kura sama wyszuka dzieciom bezpieczne schronienie, okryje szczelnie skrzydłami i mężnie stawi czoło niebezpieczeństwu.

Rozpierzchłe zaś kurczęta z pod kwoki sztucznej, przestraszone wiatrem, zaskoczone deszczem, gdzie które może kryje się w krzaki, w zarośla; jedne od razu deszcz zaleje, a z odszukanych przemokłych i zziębniętych nie wiele spodziewać się można. W pierwszych tygodniach życia jedno przemoknięcie o ich losie stanowi. Łatwość zwoływania do kurnika kurcząt wodzonych przez kurę, pozornie zdaje się drobnostką, a jednak w praktyce wielkiej jest doniosłości. Przytem nie trzeba zapominać, że żywa matka nietylko jest ochronicielką przeciw gwałtownym zmianom temparatury, ale i karmicielką. Tego wszystkiego co ona im w ziemi na trawnikach znajduje, tego my nigdy im w najracyonalniej podanem pożywieniu nie dostarczymy. Kura jest wzorową matką, kieruje się ona jej osobiście tylko znanemi zasadami jej własnej hygieny dla nas nieznanej i niezrozumianej, tylko jej pieczy oddane kurczęta rosną i rozwijają się jak grzyby po deszczu.

Że jednak każdy ma prawo sam do prawdy dochodzić, dołączam kilka adresów renomowanych lęgników, najwięcej dziś w świecie używanych.

Cena aparatów do wylęgania we Francyi.

Wodolęgnik pp. Arnoult et Roulier mieszczący jaj:

100	120 fr.
220	160 „

Sztuczna kwoka na 50 kurcząt 70 fr.

„ „ 100 „ 90 „

W Houdan, departamencie Seine et Oise we Francyi:

Aparat p. J. Philippe Fils.

Nr. 1	na	25	jaj	60	fr.
„ 2	„	50	„	90	„
„ 3	„	100	„	120	„
„ 4	„	200	„	160	„
„ 5	„	250	„	190	„

W Hanowerze:

Aparat wylęgowy Edwarda Löhra.

Aparat z okienkami:

	Nr. 1	na	50	jaj	70	marek
	„ 2	„	100	„	85	„
	„ 3	„	200	„	150	„
Kwoka	Nr. 1	na	50	kurcząt	35	marek
„	„ 2	„	100	„	45	„
„	„ 3	„	200	„	75	„

Ostatni ten aparat otrzymał na wystawie wiedeńskiej pierwszą nagrodę w r. 1885.

ROZMAITOŚCI.

Nawożenie kwasem siarczanym okazało się nietylko bezskutecznem ale w wielu wypadkach nawet szkodliwem. Mieliśmy już podobne doświadczenie u siebie, a potwierdza je obecnie prof. F. Tarky z Tabor, który użył 300 gramów kwasu siarczanego na każde 9 kg. ziemi gliniastej, a po upływie miesiąca rozsiał ją na przestrzeni 15 metrów kw. Tatarka zasiana na tym kawałku pola dała zbiór mniejszy o 13% w porównaniu ze zbiorem z pola sąsiedniego, które nie było wcale nawożone. Powtórzona próba wydała taki sam rezultat; metoda więc Schrödera wyzyskiwania zasobów pokarmowych ziemi, przez roztworzenie jej kwasem siarczanym, robi zupełne fiasko.

Oczyszczanie beczek odbywa się zwykle za pomocą pary lub gorącej wody, do której dodaje się wapno, soda

lub kwas siarczany. Przedewszystkiem przestrzegać należy by przed wprowadzeniem do beczki pary lub gorącej wody, oczyścić poprzednio wszelką pleśń za pomocą szczotki i chłodnej wody, gdyż przez polanie pleśni gorącą wodą, powstają cuchnące materye, które wnikają w drzewo i następnie nie dają się łatwo usunąć z niego. Użycie pary nie wszędzie jest możliwem; w danym razie musi być silne i trwać nieco dłużej dla otrzymania odpowiedniego skutku. Najczęściej używa się gorącej wody z wymienionemi powyżej dodatkami. Wapno i soda wywierają wpływ jednakowy, tylko pierwsze osiadając w szparach, udzielić się może wlanym następnie do beczki płynom. Obydwa te środki są o tyle mniej stosowne, iż przy zetknięciu się z drzewem wytwarzają na niem brunatną powierzchnię, która również roztworzyć się może w niektórych płynach. Jako najstosowniejsze w tym celu uważa *Deutsche Wein-Ztng.* użycie kwasu siarczanego. Postępowanie przy tem jest bardzo łatwe: beczka nalewa się wodą prawie do pełności i dodaje na każdy hektolitr wody $^1/_4$ funta kwasu siarczanego, a zamieszawszy dobrze pozostawia 4—5 dni. Następnie wylewa się ten płyn i wymywa beczkę starannie chłodną wodą.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 5-te. Jeżeli mieszanka ma być jednoroczną, czyli jako przedplon pod oziminę i służyć częściowo do spaszenia w stanie świeżym, częściowo zaś ma być ususzoną na siano, to wybór w takim razie nie jest zbyt liczny. Wszelkie trawy, jako rośliny wymagające dłuższego czasu do swego zupełnego rozwoju, muszą być wykluczone; nie są również odpowiednie kukurudza lub bób, gdyż utrudniają wysuszenie; inne rośliny są zbyt kosztowne, lub zanadto zależne od gatunku ziemi, jej siły nawozowej i wpływów klimatycznych. Pozostają więc głównie wyka i owies jako najtańsze i najpewniejsze jeżeli ziemia dobrze jest zasiloną. Należy dać je w równej ilości przynajmniej po korcu na jeden morg, czyli razem 2—2$^1/_2$ korcy, czyniąc raczej nadwyżkę w owsie jako tańszym i lżejszym. Zasiew uskutecznić należy wcześnie i każdy gatunek osobno, gdyż zmieszane nie rozdzielą się odpowiednio na polu z powodu nierównej swej ciężkości. Przy suszeniu tej mieszanki wystrzegać się należy zbytniego przetrzęsania, by uniknąć straty, wynikającej z opadania delikatnych listków wyki. Wartość pożywna zielonej mieszanki, jakoteż wpływ jej na wydatność mleka u krów, są w każdym razie mniejsze jak zielonej koniczyny; wartość siana jeżeli skoszoną została przed zakwitnięciem wyki, zbliża się prawie do średniej wartości siana łącznego.

Odpowiedź na pytanie 2-gie umieszczone w num. 14 *Tyg. rol.*

Na 7 morgów rędzin iłowatych wypada użyć, w celu założenia sianożęci, mieszankę traw z gatunków następujących:

Psia trawa, kostrzewa łąkowa, lisi ogon, rajgras angielski, stokłoska olbrzymia, tymotka i rajgras francuski; z szerokolistnych: koniczyna szwedzka, koniczyna żółta pogięta, pimpinella i koniczyna chmielowa.

Na dwa morgi kamieńca, z powyższego składu ustępuje psia trawa, zmniejsza się kostrzewa łąkowa a zwiększa natomiast rajgras francuski i przybywa stokłoska miękka, złoty owies, wiklina łąkowa, koniczyna przelot pospolity i żołty łąkowy.

Na 1 morg czerwonego iłu, wypada użyć miodunkę, kostrzewę łąkową, kostrzewę twardą, złoty owies, tymotkę, stokłoskę owsikowatą, rajgras francuski, angielski, wiklinę łąkową, mietliczkę i szerokolistne jak powyżej.

Co do ilości każdego z powyższych gatunków za zasadę przyjąć można, iż pierwsze w większych, a następne w coraz mniejszym dodatku objętemi być powinny.

Przecław Sławiński.

Obwieszczenie.

Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się: w Mościskach dnia 19 kwietnia b. r., w Tarnowie dnia 28 kwietnia b. r., w Jaśle dnia 30 kwietnia b. r., w Rzeszowie dnia 5 maja b. r.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości, będą premiowane klacze w kraju hodowane bez różnicy pochodzenia, a to: 1. pięcioletnie i starsze ze źrebiętami, 2. dwulatki, 3. jednoroczne.

W każdej z wymienionych pod 1, 2, 3 kategoryi, rozdane będą:

a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 50 złr. w. a. lub medal srebrny;

b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 złr. w. a. lub medal bronzowy;

c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 złr. w. a. lub dyplom pochwalny.

W każdym wypadku otrzyma właściciel premiowanej klaczy certyfikat potwierdzający udzielenie mu nagrody.

Warunki.

A) Klacze ubiegające się o nagrodę, a to klacze pełnoletnie ze źrebiętami, winny być przedstawione komisyi na miejscu premiowania i muszą być uznane za dobrze odżywione i starannie chowane.

Przy matkach źrebięta uznane być muszą za udatne, klacz zaś sama musi rokować, iż pozostanie dobrą klaczą rozpłodową.

Dwulatki i jednoroczne muszą rokować, że będą dobremi klaczami rozpłodowemi.

B) Matki muszą być jeszcze przed czasem ożrebienia, dwulatki przynajmniej od roku, a jednoroczne od czasu ich urodzenia własnością ubiegającego się o nagrodę, a okoliczność ta stwierdzona być musi świadectwem

Zwierzchności gminnej, potwierdzonem ze strony dotyczącego Starostwa.

C) Przy klaczach pełnoletnich pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencyonowanego, prywatnego lub własnego, winno być udowodnione kartką stanowienia lub w inny wiarygodny sposób.

D) Właściciel premiowanej klaczy zobowiązać się musi pisemnie zatrzymać ją jeszcze przez rok cały we własnej hodowli, lub zwrócić otrzymaną nagrodę.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie, dnia 5. Kwietnia 1886.

Wiadomości handlowe.

Kraków 13/4 Za 100 klg. Pszenica biała od 8·— do 9·—; banatka od ·— do ·—; czerwona od 8·75 do 9·35 Żyto od 6·50 do 6·90. Jęczmień od 6·25 do 7·25. Owies od 7·40 do 7·80. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·— do 10·— Fasola od 10·— do 12·—. Wyka od 8·— do 8·50. Tatarka od 8·50 do 9·25. Proso od 7·— do 7·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna czerwona od 50·— do 57·—; biała od 35·— do 45·—. Tymotka od —·— do —·—. Łubin niebieski od —·— do ·—; żółty od —·— do —·—. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 49·— Okowita z opłatą na 80° Tral. hektoliter złr. 42·—.

Rzeszów 13/4 Za 100 klg. Pszenica od 8·60 do 9·— Żyto od 6·55 do 7·—. Jęczmień od 6·60 do 7·40 Owies od 6·60 do 7·—. Groch od 6·— do 9·—. Fasola od —·— do —·—. Wyka od 7·— do 8·—. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 6·50 do 8·10. Rzepak od 10·50 do 11·—. Okowita 1 litr — ct. Otręby od —·— do —·—.

Tarnów 13/4 Za 100 klg. Pszenica od —·— do 8·40 Żyto od ·— do 6·10. Jęczmień od ·— do 6·65. Owies od ·— do 5·70. Groch od —·— do 8·50. Bób od —·— do 5·80. Tatarka od —·— do ·—. Proso od —·— do ·—·—. Kukurudza od —·— do —·—. Ziemniaki od —·— do 1·25. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —·— do 41·— Siano od ·— do 1·90. Siano z koniczyny od ·— do 2·90. Słoma od ·— do 1·60. Okowita za 1 litr 48·— Masło za 1 klg. od —·— do —·70.

Przemyśl 13/4 Za 100 klg. Pszenica żółta 8·50 czerwona 8·—. biała —·—. Żyto 6·50. Jęczmień od ·— do 6·75. Owies 6·50 Groch 8·— Fasola —·—. Kukurudza. —·—. Ziemniaki ·— Słoma 1·—.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.